Warszawa. Niedziela.
№ 278. Rok 1860. Dnia $\frac{9}{21}$ Października.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Ciepła dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 12.
Jutro SS. Korduli i Alfonsaa.

Wschód słońca o godz. 6 min. 33
Zachód „ „ 4 „ 58
Wysokość wody na Wiśle stóp. 2 cali 8

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Najjaśniejszy Cesarz i Król ALEKSANDER II-gi MIKOŁAJEWICZ, wczoraj o godzinie 3¾ przybyć raczył w towarzystwie Jego W. Ks. W. W. Księcia Sasko-Wejmarskiego, koleją żelazną Petersburgsko-Warszawską do stacji Targówek, zkąd przesiadłszy się do powozu, wraz z tymże Wielkim Księciem udał się do Łazienek. Po wysłuchaniu krótkich modłów w przydwornej cerkwi Św. Aleksandra Newskiego, Jego Cesarsko-Królewska Mość wraz z Dostojnym W. Księciem pojechali do pałacu Belwederskiego.— Jednocześnie z Najjaśniejszym Panem przybyli do Warszawy: Ich Ks. Wysokoście Książęta Karol i Albert Pruscy, Jego Ks. W. Książę August Wirtembergski i Jego Ks. W. Książę Fryderyk Hessen-Kaselski.

Po przybyciu do pałacu Belwederskiego, Jego Cesarsko-Królewska Mość odbył przegląd warty honorowej z 1-go batalijonu saperów. Jego Cesarsko-Królewska Mość wraz z Dostojnymi Gośćmi raczył spożyć obiad, do którego zaproszone zostały znakomitsze osoby.

O godzinie 7¼ przybył do Warszawy rogatką St. Petersburską J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu Wielki Książę MIKOŁAJ ALEKSANDROWICZ i zajął mieszkanie także w pałacu Belwederskim. Po przybyciu do pałacu, J. C. W. odbył przegląd warty honorowej z Smoleńskiego pułku ułanów Swego imienia i przyjmował przedstawienia oficerów wszystkich pułków kozackich konsystujących w Warszawie i obozie.

O godzinie 8ej wieczorem Najjaśniejszy Cesarz w towarzystwie J. K. W. W. Ks. Sasko-Wejmarskiego przybył do teatru wielkiego, gdzie przedstawiono balet Modniarki, zkąd po ukończeniu widowiska powrócił do Belwederu.

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t.d.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w latach 1857 i 1858, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie. W szkole tej znajdowało się uczni 185⁶/₇ r. oku 88- Z tych ubyło po ukończeniu kursu 9; przed ukończeniem z woli rodziców 24, relegowany 1, umarł 1, razem 35, zostało 53. Na r. 185⁷/₈ było przybyszów 18, razem więc było 72, t. j. o 16 uczniów mniej aniżeli w poprzedzającym roku Z nich ubyło po ukończeniu kursu 8, przed ukończeniem kursu z woli rodziców 11, umarł 1, razem 20, pozostało 52. Na 185⁸/₉ rok przybyło 35; było więc razem 87, to jest więcej o 15 uczni jak w roku poprzedzającym.

Rządowy Instytut Żeński w Warszawie. Zakład ten otwarty został 29 Sierpnia (10 września 1857 roku. W 185⁷/₈ roku znajdowało się uczennic 40; z tych ubyło przed ukończeniem pierwszego kursu z woli rodziców 7 pozostało 33. Na 185⁸/₉ rok przybyło 46, było więc razem 78, to jest w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 30 uczennic.

Instytut Elementarnych Nauczycieli w Radzyminie. W 185⁶/₇ r. było w Instyt. uczni 31. Z tych ubyło po ukończeniu kursu 7, przed ukończeniem kursu 3, razem 10; pozostało 21. Na 185⁷/₈ roku przybyło 5; było więc razem 26; to jest w porównaniu z rokiem poprzedzającym mniej o 5 uczni. Z tych ubyło po ukończeniu kursu 15, pozostało 11. Na 185⁸/₉ roku przybyło 10. Było więc w tym roku 21.

Szkoła Rabinów w Warszawie. W 185⁶/₇ roku było więc uczniów 163. Z tych ubyło po ukończeniu kursu 13, przed ukończeniem 27, razem 50; pozostało 111. Na 185⁷/₈ rok przybyło 47; było więc razem 158; to jest mniej o 5 niż w roku poprzedzającym. Z tych ubyło przed ukończeniem kursu 41; pozostało 117. Na 185⁸/₉ r. przybyło 20: było więc w tym roku 137; to jest mniej o 21 jak w roku poprzedzającym.

Instytuta naukowe ogólne: Okręg Naukowy Warszawski dzieli się na 5 Dyrekcji podług liczby gubernji, i 1857 i 1858 rok obejmował: Instytutów publicznych: a) wyższych: Gimnazjów Gubernialnych w 1857 roku 6, w 1858 roku 6; Szkół wyższych Realnych w 1857 roku 2, w 1858 roku 2: Szkół Powiatowych Filologicznych w 1847 roku 17, w 1958 rwku 17; Szkół powiatowych Realnych w 1857 roku 9, w 1858 roku 9; b) niższych: Szkoła Niedzielno-Handlowa w 1857 roku 1, w 1858 roku; Szkół Rzemieślniczo Niedzielnych w 1857 roku 93, w 1858 roku 93; Szkół Elementarnych Rządowych w 1857 roku 1,119, w 1858 roku 1,115; Szkół Elementarnych Żydowskich w 1857 roku 5; w 1858 r. 6; II. Instytutów Naukowych prywatnych w ogóle w 1857 roku 181, a w 1858 roku 193.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jego Kr. Wys. Wielki książę Meklemburgsko-Strelicki Jerzy, w dniu onegdajszym przybył z zagranicy do Warszawy.— Wraz z J. Król. Wys. przyjechali: książę Trubeckoj porucznik gwardji, adjutant Jego Król. Wysokości i hr. von Eyben szambelan dworu Meklemburgsko-Strelickiego.

— Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Austrjacki przy dworze Cesarsko-Rossyjskim hr. de Tun, przyjechał z Petersburga.— Z tejże stolicy przyjechał sekretarz poselstwa Hiszpańskiego w Petersburgu, Pan Diaz del Maral.

— Jenerał-adjutant J. C. M. Jefimowicz; flügiel-adjutant J. C. M., pułkownik Czertkow i rotmistrz Durnowo, wyjechali do granicy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

&. Księgarnia polska p. A. Dzwonkowskiego, ogłosiła prospekt na *Bibljotekę teatralną* i wydała w pierwszym zeszycie takowej nową przedstawianą ostatnio komedją. Z tego powodu przypominamy, że dawniejszemi czasy pod nazwą *Teatru Warszawskie* księgarnia S. H. Merzbacha wydawała wszystkie utwory sceniczne przedstawiane na naszych teatrach, podobnież dołączając do nich portrety artystów, lubo nierównie niższe co do wykonania. Pan Dzwonkowski robić zamierza wybór z pomiędzy sztuk przedstawionych, i rzeczywiście ma słuszność, bo *córy* rozmaitych *fabrykantów* fars i wodewilów, tak naszych jak obcych spółkowych, niepowinny, pokazane raz na scenie, za pośrednictwem druku oglądać światła dziennego. Mamy także nadzieję że publiczność, pomimo ogólnej stagnacji w nabywaniu książek nie odmówi poparcia swego *Bibljotece teatralnej*, której pomysł lubo wznowiony uznajemy za szczęśliwy.

— Czytamy w Gazecie Warszawskiej:

Wypalanie smoły, dziegciu i terpentyny, materjałów tak pożądanych do Angiji, stanowić może dla nas ważną gałęź przemysłu, byleby tylko wykonywane było według zasad leśnego gospodarstwa, z wprowadzeniem ulepszeń i zaoszczędzeń, jakie w tej fabrykacji w ostatnich czasach poczyniono. Wyznać należy, iż dotychczasowa produkcja tych materjałów, pozostając w rękach nie obznajmionych robotników, dziś więcej szkody jak pożytku przynosi, nie zaspakajając nawet wewnętrznych kraju naszego potrzeb. Zaledwie kilka zacytować możemy zakładów w których używano postępowych sposobów otrzymywania smoły. Między temi pierwsze zajmują miejsce fabryki w Sadownie i Jerzyskach, w dobrach Jadowskich, Andrzeja hr. Zamojskiego założone i wyrabiające wyborną smołę pakowkę i terpentynę.

Toż samo powiedzieć możemy o fabryce w Strzanach, w Gostyńskiem, która oprócz dostawiania produktu na handel zagraniczny, posiada składy w Błońskiem, Łowickiem, Orłowskiem dla wygody okolicznych obywateli. O ile przemysł ten jest korzystnym, dowodzi fabryka w Czajkach w Pułtuskiem, produkująca rocznie terpentyny 3,000 garncy, w wartości garnca 2½ złp. 300 beczek smoły po 15 złp. beczka i 1,600 korcy węgla po 1½ złp. co razem uczyni 14,000 złp. Te liczby mówią więcej jak najdłuższe rozumowanie. Gubernja Płocka, Augustowska, tudzież południowa część Lubelskiej, głównie odznaczają się obfitością smolarni. W Radomskiej, w dobrach Malenieckich, użyte są do wypalania piece żelazne, daleko lepsze i oszczędniejsze od murowanych. W Sejneńskiem, po opuszczeniu przez Bank handlu smołą, produkcja tego materjału upada, mimo sprzyjających warunków zażądania i odbytu.

— Piszą z Memla 11go października. Porównanie dnia z nocą, sprowadziło burze, które w dniach 4tym, 5tym i 6tym t. m., nad-

zwyczaj silne były w naszej okolicy i stały się przyczyną rozbicia kilku okrętów. 6go t. m. rozbił się norweski okręt *Sommarring*. Załoga 10 godzin walczyła zbliską śmiercią i cudownym prawie sposobem została ocaloną. Równocześnie w zatoce Kuryjskiej, rozbiły się dwa angielskie okręta, które po straceniu masztów i żagli, zostały wichrem spędzone na brzeg niedaleko wsi Nidden; załoga uratowała się. W tymże czasie między Libawą i Połągą zatonął już statek pruski wraz z załogą.

— Jeżeli cena cytryn w tym samym wzrastać będzie stosunku dalej jak obecnie, to chowanie tego płodu w cieplarniach krajowych, stać się może korzystnem. Dziś w wielu ogrodach dla przyjemności, pielęgnowane są drzewa cytrynowe, obecnie do ich liczby przybyła cytryniarnia w Marchwaczu w Kaliskiem. Znane są podobne zakłady w Nieborowie, Willanowie i w wielu innych miejscach.

— Według *Journal de St. Petersbourg*, w końcu b. m. mają rozpocząć jazdę pociągi osobowe na drodze żelaznej Petersbursko-Warszawskiej między Ostrowem a Dynaburgiem czyli na przestrzeni 193 wiorst. Przestrzeń od Dynaburga do Wilna (wiorst 159) jest zupełnie wykończoną, na całej zaś przestrzeni drogi od Warszawy do Petersburga (1041 wiorst) pokłady są położone na 820 wiorstach, pozostaje więc przedział 222 wiorst, który rychło zakończonym będzie.

Linja od Kowna do granicy pruskiej (wiorst 81) jest wykończoną, obecnie zatem towarzystwo dróg żelaznych rossyjskich weszło w układy z departamentem pocztowym o zaprowadzenie poczt osobnych pomiędzy Dynaburgiem i Kownem, co doprowadziwszy do skutku, w tym jeszcze roku komunikacja z zachodnią Europą zaprowadzoną być może: z Petersburga do Dynaburga wiorst 499 koleją żelazną; z Dynaburga do Kowna wiorst 195 po szosse, z Kowna do granicy pruskiej wiorst 81 koleją żelazną.

— Kapusta w pod warszawskich okolicach, tudzież dalszych Podlaskich, dostawiających ten produkt na targi naszego miasta, obrodziła w soku bieżącym obficie; głowy kapuściane, z lepiej uprawnych mianowicie gruntów, odznaczają się twardem złożeniem i znakomitą wielkością. Pora obecna jest właśnie epoką zaopatrywania się na zimę w zapasy tego rodzaju produktów, między któremi kapusta kwaszona tak ważną gra rolę. Tradycjonalni szadkownicy pojawili się już, i widzieć ich można po rogach ulic, wspartych na swem narzędziu, wyczekujących na robotę.

— Piszą nam z Olkuskiego: Dnia 13-go października o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem wybuchł pożar w mieście Bendzinie, odległem o parę wiorst od Dąbrowy; skutkiem tegoż spłonęło 24 stodół mieszczańskich, napełnionych różnego rodzaju zbożem w snopie. Straty dotąd nieobliczone, zdaje się jednak że będą wynosić około 20,000 rsr.

Ludność okoliczna z godną pochwały skwapliwością pośpieszyła na ratunek. Z Dąbrowy prawie wszyscy urzędnicy kierujący zakładami nadesłali sikawki. Okoliczne nawet miasta pruskie, jak Bytom, Mysłowice, przybyły na pomoc ze swemi sikawkami.

Przedewszystkiem jednak Pan Bóg dopomógł do ugaszenia ognia dając noc cichą, spokojną, prawie bez żadnego wiatru. I wistocie gdyby nie ta ostatnia pomoc, to z pewnością całe miasto byłoby spłonęło, gdyż miejscowa ludność z niepojętą zupełnie obojętnością brała się do ratunku. Z niepojętą obojętnością, bo jakże inaczej nazwać ratunek 24 palących się się stodół, przy którym było zaledwie kilka beczek, kilka konewek i ani jednego bosaka, ani jednego rydla do zasypywania ognia? Jak nazwać ratunek przy którym główni gasiciele, mieli na celu uniesienie drzew niedopalonych do własnych mieszkań, lub ocalenie kilkunastu snopków własnego zboża?

— Piszą z Równego na Wołyniu do Gazety Codziennej:

Książe Kazimirz *Lubomirski* dla poratowania zdrowia od kilku miesięcy opuścił nasze miasto, i obecnie znajduje się na kuracji w Paryżu. Został on zatwierdzony na Kuratora tutejszego gimnazjum. Gimnazjum Rowieńskie w tym roku liczy około 400 uczni. Podług nowego programu nauk, język łaciński zaniedbany dotąd, przywrócony został we wszystkich klassach; nauki przyrodzone mają się wykładać w obszerniejszym rozmiarze, i z Najwyższego rozkazu w trzech tutejszych gubernjach dozwolono uczyć języka polskiego.

KORESPONDENCJA KRONIKI.

Z Kaniowa 7 października. W sierpniu już zawiadamiałem szanowną redakcją Kroniki, że szarańcza wielkiemi massami przyleciawszy w nasze okolice 18go tegoż miesiąca, wyrządziła nieobliczone szkody zrozpaczonym mieszkańcom. Naprzód padłszy na młode proso, prawie do szczętu je zjadła; ale nietylko młode proso uległo smutnemu przeznaczeniu, lecz zielony owies i kukurydzę również chciwie pożerała; w tatarce, burakach i innych roślinach, chociaż nie smakowała, jednak zleciawszy na nie wielką massą, łamała, tratowała i prawie wymłacała, ztąd po zwiezieniu resztek tatarki z pola, ziarno naniem szarańczą wymłócone, gęsto wzeszło i zazieleniało. We wrześniu podczas panujących przez dni kilka dość znacznych chłodów, złożywszy zarody swoje w ziemi na $1\frac{1}{4}$ cala głębokości, zdawała się całkiem znikać i podług wyrażenia tutejszych mieszkańców zakopywać się, lecz znowu zaczęły się znowu skwarne upały 24, 25, 26 i t. d. września, ożyła wznacznej ilości i wspólnie z robactwem, poniszczyła w wielu miejscach posiewy, które były najpiękniej zazieleniały. Przejeżdżając przez te okolice, w dniach wyżej pomienionych, sam byłem naocznym świadkiem tak smutnej katastrofy. Rano pola były pokryte najpiękniejszą zielonością, jakby prześlicznym kobiercem; pod wieczór goła ziemia, przedstawiała okropny widok srogiego opustoszenia, jakby od zażartego wroga, i nieszczęśliwi ziemianie przymuszeni po raz drugi zasiewać poniszczone niwy przez żarłocznego nieprzyjaciela. W tej chwili kiedy to piszę (1 października ns) znowu dotkliwe chłody, oziębiwszy znacznie atmosferę, mogą zasłonić od dalszej klęski pozostałe posiewy; lecz nie wynagrodzą ani w tysiącznej cząstce szkód spadłych z nieproszonym gościem. Muszę tu zamieścić dobrych gospodarzy, nader trafne spostrzeżenie, że od szarańczy dwakroć zjedzone ozime posiewy, do samej ziemi, jednak za spadnięciem ciepłego deszczu, ożyły i zazieleniały; a poniszczone od robactwa, które młodą roślinkę z korzonkiem nadzwyczaj chciwie pożera, nie ożyły. Ztąd niektórzy gospodarze, chcąc uniknąć widocznej klęski, bardzo się opóźnili z posiewami, a jakie z tego opóźnienia skutki wynikną, to następna wiosna jaśnie pokaże. Jednak doświadczeni rolnicy tych okolic utrzymują, iż pszenica przed połową sierpnia koniecznie powinna być zasianą; późniejsza siejba, rzadko się udać może.

Tutejsi mieszkańcy, nie przedsięwzięli energicznych środków, jak w Królestwie, do zupełnego wytępienia tego żarłocznego owadu, jakim jest szarańcza, a ograniczali się tylko płoszeniem i spędzaniem z własnych łanów na sąsiednie. Jeśli następna sroga zima nie wymrozi do szczętu licznych zarodów szarańczy, to niechybnie na wiosnę zmartwychwstała, poniszczy wszystkie łany i głód srogi i powszechny, w bogatej niegdyś prowincji sprawi, tymbardziej, że wszystkie środki przez światłych mężów do jej wygubienia dotąd podawane, są bardzo niedostateczne.

Tutejsi mieszkańcy szczególnie obserwowali miejsca, gdzie obfite nasiona swoje składała, więc mają je w tej jesieni wyorywać, i tem sposobem spodziewają się zniszczyć miljony zarodu tego okropnego owadu.

Rok przeszły dotknął ogólnym nieurodzajem piękną niegdyś Ukrainę, mianowicie naddnieprowskie okolice; teraźniejszy przedstawiał uśmiechające się nadzieje obfitych plonów; kiedy nieprzewidziane dwie srogie klęski, szarańcza i robactwo, wyrządziły niepowetowaną szkodę pracowitym rolnikom.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCJA.

Paryż 17 października. Patrie podaje następujące szczegóły pod ostatniemi wiadomościami.

„Ostatnie depesze z Neapolu donoszą, że liczba wojsk sardyńskich, przybyłych morzem wynosi 14,000 ludzi, i że wojska te mają ruszyć do Caserta; wprzód jednak odbędzie ich przegląd król Wiktor Emanuel, co chwila spodziewany w Neapolu:

„Wojska wchodzące przez granicę od państwa kościelnego zbierają w Izernia, mieście prowincji Molizy, graniczącej z Terra di Lavore; z Abruzzami ulteriore i Principato citeriore. Główna kwatera sardyńska znajduje się już w Campo Basso, stolicy Molizy.

„Zapewniają, że wojsko sardyńskie, skoro będzie skoncentrowane, ruszy do Venafro, małego miasteczka, odległego od Izernia o 20 wiorst, że przejdzie Volturno przez bród, odległy o 3 wiorsty od Salluzio. Jeżeli to się powiedzie, linja neapolitańska zostanie przeciętą i Kapua będzie się musiała poddać.

„W ostatnich dniach rozeszła się wieść, że wojsko burbońskie zrozumiało zamiary Sardyńczyków, i dlatego ma zaczepnie działać, żeby przed nimi zająć Venafro i oprzeć się przejściu przez Volturno. Plan ten byłby bardzo śmiały, ale wymagałby sił znakomitych, a tymbardziej trudno przypuścić, żeby go chciano wykonać, iż na ostatniej radzie wojennej rozbierano pytanie, czy nie wypadałoby opuścić Kapuy i cofnąć się za Gariglianо, małą rzeczkę wpadającą do morza 3 wiorsty od Gaety, stanowiącą tem lepszą linję obronną, że jest krótka i opiera się na twierdzy pierwszego rzędu. W każdym razie, wkrótce można się spodziewać nader ważnych wypadków wojennych. *(Ind. Bel.)*

TURCJA.

Konstantynopol, 5 października. Zdaje się że wielki wezyr w Uskup i w Monastyrze dłużej się zatrzymał niż zamierzył. Pełnomocnik cesarski do Romelji dopiero przedwczoraj podobno przybył do Saloniki, i ma tam zabawić trzy lub cztery dni. Nie ma więc prawdopodobieństwa aby Kiprisli Basza przybył tu przed poniedziałkiem.

Książe Kuza przybędzie do Konstantynopola dopiero jutro. Na drugi dzień po przy-

byciu, hospodar Multan i Wołoszczyzny otrzyma posłuchanie u Sułtana w Dolma Bakczy.

Wszystkie urzędowe raporta i prywatne listy z Syrji donoszą jednozgodnie, że stan kraju jest zadawalniający, w skutek starań Fuad Baszy.

Dzięki jego energicznej inicjatywie władza wszędzie znowu jest szanowaną w Syrji. Gdy komisarz cesarski wydał do naczelników druzyjskich wezwanie stawienia się przed nim w przeciągu pięciu dni, wszyscy w Bejrucie sądzili że winni, którzy do tak wielkich posunęli się nadużyć i nie mogą spodziewać się przebaczenia, nie stawią się na wezwanie sprawiedliwości. A jednak przed upłynięciem terminu, z podziwieniem powszechnem, naczelnicy Druzów, oddali się w ręce władzy. Przy odejściu kurjera już było siedemnastu pod aresztem.

Proces Churszyd Baszy, byłego gubernatora paszaliku Saidy, czynnie się prowadzi, i pewno skończy się źle dla obwinionego, tak samo jak proces Ahmet Baszy w Damaszku. Churszyd Basza, który dotąd mieszkał w swem dawnem *hasnador* przeniesiony teraz został do kazamat i osadzony w areszcie jako kryminalista.

Fuad Basza pojechał do Saida; tam ma połączyć się z wojskami wysłanemi z Bejrutu dla ścigania Druzów i Beduinów aż do Hauranu. Kolumna francuzka przyłączyła się do tej wyprawy, a komisarz cesarski objął jej główne dowództwo. Na żądanie Fuad Baszy dwa bataljony wojsk wysyłają jeszcze ztąd, dla wzmocnienia armji Syryjskiej, liczącej już 20,000 żołnierza.

Ostatniego poniedziałku poseł angielski udał się do pałacu cesarskiego Dolma Bakcza i złożył sułtanowi własnoręczny list królowej Wiktorji, jako odpowiedź na list sułtana przesłany współcześnie do cesarza Ludwika Napoleona i do królowej angielskiej, aby im wyrazić boleść jaką uczuwa z przyczyny wypadków syryjskich i uwiadomienia ich o mianowaniu Fuad Baszy swym pełnomocnikiem. Obecny był tej audjencji Saffet-Effendi, który kieruje tymczasowo ministerstwem spraw wewnętrznych. Jednakże w obecnym stanie stosunków sir Henry Bulwera z pałacem, jego wizytę poniedziałkową u Sułtana tłomaczono w różny sposób. Sądzono powszechnie że idzie jeszcze o zajście wynikłe w ostatnich czasach między ambasadą angielską, i Riza Baszą, ale ta sprawa załatwiona już od trzech tygodni. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Turyn 17 października. Depesza telegraficzna z Turynu, podana przez *Gazetę Monachijską*, jest mylną. Jedynie Prussy zrobiły protest tylko uwagi.

Król Wiktor Emanuel przybył dziś rano do Pescary.

W Neapolu w czterech ostatnich dniach stronnictwo wcielenia liczne robiło usiłowania, żeby skłonić Garibaldego do zwołania Parlamentu, a to dlatego, że naród chce ustawy. Zaledwie się rozeszła ta wiadomość, stronnicy wcielenia zebrali się licznie na ulicy Toledo, z kartkami na kapeluszach z napisem: *Tak.*

Pallavicino 11-go wieczorem miał w Caserta z dyktatorem gwałtowny spór o politykę pana Crispi. Zaledwie w Neapolu dowiedziano się o dymissji margrabiego Pallavicino objawiło się wielkie wzburzenie i Garibaldi był zmuszony ogłosić narodowi, że margrabia Pallavicino pozostaje nadal prodyktatorem.

Medjolan 17 października. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Grottamare z d. 13go b. m: Dziś król Wiktor Emanuel przyjmował deputacją neapolitańską. Deputacja ta musiała wiele nadłożyć drogi i jechać przez całe środkowe Włochy, gdyż część północna królestwa Neapolitańskiego zajęta jest przez wojska burbońskie. Król, na prośbę deputacji o wcielenie, odpowiedział, że ma niezłomną wolę uwolnić Włochy od niesprawiedliwości wyrządzonych im przez los, w razie potrzeby do ostatniej kropli krwi walczyć, aby zjiścić życzenia powierzonych mu ludów. Ma nadzieję że Neapolitańczycy, którzy w r. 1848 pod Goito mężnie walczyli przy jego boku, i teraz równie jak Lombardowie i Toskańczycy, wszelkich sił dołożą do ostatecznego zwycięztwa Włochów, gdyby ich zamiarom chciano stawiać przeszkody.

Tenże dziennik donosi: Na posiedzeniu senatu z 16-go, prawo o przyjęciu wcielenia zatwierdzono 84 głosami przeciwko 12. Senator Brignole ganił politykę gabinetu, bronił świeckiej władzy Papieża i praw dynastji burbońskiej do korony neapolitańskiej.

Senator Gioja wątpi, żeby władze Papieża i Sardynji mogły obok siebie istnieć w Rzymie.

Cavour cieszy się, że polityka rządu, chociaż jest postępowa, znajduje przecież silne poparcie w Senacie; tym sposobem najlepiej będą zabezpieczone interessa konserwatystów, Środki prowadzące do wcielenia Neapolu są wprawdzie rewolucyjne, ale obok tego i znakomicie konserwatystowskie. Środki wyzwolenia Marchji i Umbrji nie odpowiadały tradycjom, a przez ich cel jest święty. O Wenecji hr. Cavour wcale nie wspomniał; co do Rzymu podzielał obawy senatora Gioja. Zasada wolności sumienia jest równie nowa, jak rozdziału władzy świeckiej od duchownej, skoro te zasady powszechnie zostaną pojęte, wtenczas władze Papieża i Króla jednocześnie będą mogły istnieć w Rzymie. Naszem zadaniem jest dążyć do tego: (*Nord.*)

Czytamy w *Nationalités*:

Jenerał Lamoricière jedzie z Genui do Rzymu, aby złożyć sprawozdanie Piusowi IX; pobędzie tam tylko kilka dni i powróci do Francji. Jenerał i jego towarzysze obowiązali się w kapitulacji, przez rok jeden nie walczyć przeciw Piemontowi.

Dwa bataljony ruchomej gwardji narodowej bezzwłocznie wystąpią z dawnych prowincji zająć garnizon w Ankonie.

Inny bataljon wysłany będzie do Peruzy. Tym sposobem będzie można posłać wojska, które zajmują Marchją i Umbrją, bądź do Neapolu, bądź do korpusów obserwacyjnych nad Mincio, które już wzmocniono i jeszcze wzmacniają.

Donosiliśmy już, że Margrabia Montezamolo posłany będzie do Palermo, jako nadzwyczajny komisarz króla.

Dziś możemy donieść, że p. Bottero, deputowany, z podobnąż misją pojedzie do Messyny.

P. Casalis, który był w Sycylji sekretarzem pana Depretis, zajmie w Neapolu takiż sam urząd przy panu Farini. Deputowany Vinsconti-Venosta towarzyszy także ministrowi spraw zewnętrznych jako sekretarz gabinetu.

Margrabia del Castillo de S. Onofrio ma być podobno sekretarzem margrabiego Montazamole. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Patrie donosi, że Garibaldi natychmiast po odbytem głosowaniu anneksji w zebraniach ludu, złoży dyktaturę w ręce Wiktora Emanuela i przyjmie tytuł głównodowodzącego wojskami Włoch południowych. Od tego czasu będzie się zajmował wyłącznie organizowaniem wojny, mającej wybuchnąć na przyszłę wiosnę i wyda odezwę powołującą ochotników.

Komisja senatu sardyńskiego naznaczona do rozebrania projektu prawa o anneksji mianowała swoim sprawozdawcą pana Matteuci. Sprawozdawca przystępuje zupełnie do polityki rządu, tak pod względem ogólnego położenia Włoch, jak i drażliwych kwestji Rzymu i Wenecji. „Nie będzie ani niepodległości ani pokoju, powiada p. Matteucci, dopóty dopóki Wenecja nie będzie należeć do Włoch.

Włosi wiecznego miasta, powołani do zachowania wspomnień naszej wielkości, nie mogą być pozbawieni dobrodziejstw politycznych których używają inni Włosi. Włochy i świat katolicki złożą hołd królowi za usiłowania dążące do pogodzenia względów należnych głowie Kościoła z wolnemi instytucjami królestwa.“

P. Matteucci proponuje senatowi proste przyjęcie prawa i nie proponuje żadnej szczególnej manifestacji dla Garibaldego.

Preus. Zeit. poświęca szczególny artykuł dla wykazania zgody jaka istnieje między Anglją i Prusami, co szczególniej ważne w obecnych komplikacjach w Europie.

Z Neapolu donoszą o nowym napadzie wojsk Franciszka II i o odparciu takowych. (*Ind. Belge.*)

Berlin, 17 października. Preusische Ztng. w artykule o zjeździe w Koblencji powiada między innemi:

„Serdeczne stosunki, które zawsze istniały między Anglją i Prusami, i które nigdy nie przestaną istnieć, dopóki tylko dwa te mocarstwa będą pojmować zobopólny interes, stosunki te wzmocniły się i rozprzestrzeniły na konferencji w Koblenz, przez wzajemną wymianę uczuć między dostojnemi mężami Stanu tych dwóch krajów. Im bardziej komplikuje się położenie Europy, tym z żywszem zadowoleniem widziemy jedność widoków tych dwóch państw w wielkich i ważnych kwestjach obecnego czasu.”

Monachjum 16 października. Nowa Gazeta Monachijska ogłasza depeszę z Turynu z 15 b. m., donoszącą, że gabinet jest w wielkim kłopocie, gdyż posłowie mocarstw urzędownie zaprotestowali przeciwko wejściu wojsk sardyńskich do królestwa Neapolitańskiego i oświadczyli, że w razie niezważania na te protestacje, zażądają paszportów.

Turyn, 17 października. Dzienniki donoszą wieść o dymisji margrabiego Pallavicino, ale dodają, że nie potwierdza się.

Z Neapolu donoszą, że wojska królewskie napadły znowu na garybaldzistów, ale zostały odparte.

Hrabia Amari, reprezentant Sycylji podał się do dymisji. Król Wiktor Emmanuel będzie jutro w Chieti.

Londyn, 17 października. Biuro Reutera donosi, że zupełnie jest fałszywa pogłoska jakoby p. Hübner, były austrjacki poseł w Paryżu, powołany był do Wiednia dla zajęcia miejsca w ministerstwie.

Marsylja, 17 października. Otrzymujemy wiadomości z Konstantynopola z d. 10 t. m.

W skutek nalegań pana H. Bulwera postanowiono powołać natychmiast wielkiego wezyra do stolicy.

P. de Lavalette objawił Riza Baszy, że żałuje iż misja Kiprisli Baszy pozostała niezupełną.

Dywan rozdzielił się na dwa obozy.

Skarb ratuje się małemi pożyczkami na lichwę branemi.

Jednę z takowych zaciągnięto w Szwajcarji.

Ma być zaciągnięte 200 miljonów pożyczki w Europie, a w razie niemożliwości wypuszczone będą papierowe pieniądze.

Donoszą z Bejrutu dnia 8 października, że jenerał de Beaufort, przybył do podnóża Libanu i udziela pomocy chrześćjanom.

W Damaszku wydarzył się rozruch między Turkami przeciwko podatkowi wojennemu.

— Z Konstantynopola z dnia 10 t. m. donoszą, że Kiprisli Basza i Riza Basza są w zupełnej zgodzie, mimo pogłosek o wzburzeniu panującem w Multanach, Wołoszczyźnie i Serbji.

Multany i Wołoszczyzna przestraszone starają zbliżyć z Turcją. W Serbji co raz więcej zyskuje stronników familja dawnego księcia Kara Georgiewicza.

Książe Kaza stracił popularność. Obawiają się, aby w razie ważnych wypadków nie zabrakło mu potrzebnej energji.

(*Staats-Anz.*)

Rozmaitości.

— W wyszłym niedawno piątym tomie korrespondencji Napoleona I-go, zawierającym listy, rozkazy dzienne, proklamacje i t. d. od 22 września 1798 do 15 października 1799, znajdujemy między innemi, następujący rozkaz dzienny z pod St. Jean d'Acre, interesujący z powodu uderzającego kontrastu między dawniejszym a teraźniejszym stosunkiem Francuzów do Druzów. Wspomniony dokument datowany 20 marca 1798 brzmi jak następuje: „Jenerał dowodzący uwiadamia wojsko, że wsie na około St. Jean d'Acre są zamieszkane przez Druzów, plemię przyjazne Francuzom, a będące w przyjaźni z Dżezzarem, z wielką gorliwością dostarczają oni żywność dla naszego wojska i biorą się do broni za naszą sprawę; rozkazuje przeto Jenerał jak najściślej szanować ich osoby i ich własności we wszystkich wsiach okolicznych; rozkazuje aresztować i rozstrzelać tych, którzyby się dopuścili rabunku. Powodzenie i dobry stan wojska zależą głównie od porządku i karności, mogącej zepewnić nam przychylność ludu który nas życzliwie spotyka i który jest nieprzyjacielem naszych nieprzyjaciół."

— Wyjmujemy z pism angielskich kilka cyfr dowodzących jak licznie bywają odwiedzane instytucje naukowe w Londynie. W Brytańskiem Muzeum w r. 1859 osób zwiedzających było 517,895; w Galerji narodowej 789,401, w Ogrodzie Zoologicznym 364,356, pomijając kilka innych zakładów równie licznie zwiedzanych. Największa jednak frekwencja była w r. 1851 kiedy była wystawa powszechna. Wtedy liczono w Brytańskiem Muzeum 2,527,216, w Galerji narodowej 1,005,704 w Ogrodzie Zoologicznym 667,243 zwiedzających.

— Ciekawym przedmiotem badań dla naturalistów jest tak nazwana, choć niewłaściwie, śpiewająca ryba. Najnowsze w tym przedmiocie spostrzeżenie podaje w jednem z pism angielskich p. William Beete; mówi on: W przeszłym roku płynąc w nocy w niewielkiej łodzi po Łabędziej rzece, w zachodniej stronie Australji, z wielkiem zadziwieniem usłyszałem dźwięki wychodzące z głębi łodzi; miały one charakter wibracyjny, na podobieństwo piszczałki w małych organach. Przewoźnikom bardzo dobrze był znany ten fenomen, który przypisywali tak nazwanej przez nich trąbiącej rybie, przyczepiającej się do spodu łodzi za pomocą przyrządu do wciągania powietrza, tak jak ryba-pijawka (sucking fish), do której utrzymywali, że jest podobną. Pomimo usilnych starań nie mogłem dostać egzemplarza tej ryby, powtarzam więc tylko świadectwo moich przewoźników nie ręcząc za jego prawdziwość. Dźwięki nie były jednostajne, czasami słabły, i to w miarę wolniejszego biegu łodzi. Noc była ciemna i dosyć cicha. Przewoźnicy utrzymywali, że tylko w nocy pomieniona ryba przyczepia się do łodzi.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 9 (21) października 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*